

PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU SZKOLNEMU I DOMOWEMU.

KOMITET REDAKCYJNY:

Ig. Chrzanowski, J. Chrzęszczewska, J. Wł. Dawid, T. Korzon, K. Król, F. Łagowski,
W. Skrzetuski, A. Szc.

Adres Redakcyi i Administracyi: Hortensya 2.

Administracya otwarta od godz. 10 — 2 i od 5 — 7, przez świat. W sprawach redakcyjnych porozumiewać się można we wtorki, czwartki i soboty od godz. 7—8 wiecz.

Wychodzi 1 i 16
każdego miesiąca.

Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Prenumerata z przes. poczt. rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 75. Ogłoszenia: za jeden wiersz lub za jego miejsce kop. 15. Cena pojedynczego numeru kop. 25. Zmiana adresu kop. 10.

TREŚĆ NUMERU: **Z dziedziny dydaktyki:** Kilka słów o granicach dokładności w obliczeniach arytmetycznych, p. Z. K. — **Wychowanie w ogólności:** Harmonia w wychowaniu, p. S. Karpowicza. — **Krytyki i sprawozdania.** — **Głosy publiczne.** — **Kronika bieżąca.** — **Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi** — **Ogłoszenia.**

Metodyczny kurs nauk: Nauka języka niemieckiego na podstawie lektury. p. W. Osterloffa.

Wykłady naukowe: — **Kurs samokształcenia,** ułożony przez P. Chmielowskiego, J. Wł. Dawida, S. Dicksteina, M. Flauma, Z. Herynga, C. Jellentę, T. Korzona, Wł. M. Kozłowskiego, A. A. Kryńskiego, L. Krzywickiego, W. Nałkowskiego, Wł. Połkotyckiego — zawiera Fizykę, p. Wł. Połkotyckiego.

Z dziedziny dydaktyki i metodyki matematycznej.

Kilka słów o granicach dokładności w obliczeniach arytmetycznych.

Gdy chodzi o wykonanie działań na ułamkach peryodycznych, zarówno nauczyciel jak i uczeń bywają w kłopotcie, jak daleko posuwać należy dokładność, czyli ile cyfr brać do dodawania, odejmowania, mnożenia lub dzielenia. Idzie np. o ułamek 0,444... Czy wziąć 0,4, czy 0,44, czy też 0,444, albo nawet 0,4444? Im więcej cyfr, tem dokładność jest niby większa, tem ułamek jest bliższy swojej rzeczywistej wartości $\frac{4}{9}$. Ale jak daleko posuwać dokładność bez ujmy dla ostatecznego wypadku?

Podobną trudność nastroczają nawet ułamki dziesiętne skończone o bardzo wielkiej liczbie cyfr dziesiętnych. Tembardziej też ułamki dziesiętne niewymierne, do jakich należą np. pierwiastki z potęg niepełnych. Pierwiastek z 2, wyrażony w dziewięciu znakach dziesiętnych, jest:

1,414213562

Na ilu z tych cyfr dziesiętnych poprzestać? Czy też może raczej uważać i tę dokładność za niedostateczną i szukać następnych cyfr dziesiętnych? Na podobne pytania w zwykłych podręcznikach nie znajdujemy odpo-

wiedzi; niejeden nauczyciel mógłby być zakłopotany, gdyby go uczeń zapytał, z jakiej przyczyny poprzestaje na pięciu, czterech, a nawet na dwóch znakach dziesiętnych.

Znalazłszy ten przedmiot wyłożony jasno i zajmująco w jednym z podręczników H. Westermanna w Rydze*), mniemam, że nie będzie bez pożytku zaznajomić z wykładem tym czytelników „Przeglądu“.

Westermann odrzuca przyjęty dziś podział na działania na liczbach oderwanych i liczbach mianowanych, uważając takowy za błędny zasadniczo. Według niego, liczby są tylko współczynnikami jedności mianowanych, służących do mierzenia. Jeśli np. powie ktoś: 5 funtów, znaczy to, że mam sobie wyobrazić wagę 1 funta wziętą 5 razy. Rachunku z liczbami oderwanymi niema w życiu wcale; mianowane zaś liczby są rezultatem pomiarów, zawsze mniej lub więcej niedokładnych. Człowiek nie jest w stanie zmierzyć zupełnie dokładnie ani długości, ani powierzchni, ani objętości, ani ciężaru, ani czasu. Bierze my miarę przybliżenie tylko dokładną, stawiamy obok niej mnożnik, inaczej — liczbę, i na tym mnożniku wykonywamy działania. Nawet w jednostce tak ściśle określonej, jak rubel albo frank, prawo pozwala na pewien stopień niedokładności co do wagi i co do wymiarów.

Gdy mowa o długości pokoju, wystarcza nam dokładność, nie dochodząca 1 centymetra; o dokładności, dochodzącej 1 milimetra, mowy tu być nie może.

Gdy chodzi o średnicę monety, dokładność wymiarów znacznie wzrasta, nie przekraczając wszakże pewnych, przez prawo zakreślonych granic.

W wymiarze ziemi poprzestajemy na podaniu jej średnicy jako wyrównywującej 1719 milom geograficznym. Przypuśćmy, że ktoś, chcąc wyrazić miarę średnicy ziemi w metrach i wiedząc, że 1 mila = 7407 metrom, mnoży 7407 m. przez 1719 i otrzymuje 12732633 metry. Czy można polegać na takim określeniu średnicy ziemi? Czy ścisłość pomiarów, z dostateczną mniej-więcej do-

*) Die analytische Geometrie auf der Schule und das Rechnen mit Hilfe der Logarithmen. Von H. Westermann, Lehrer der Mathematik an der Vorschule des Polytechnikums zu Riga. 1888.

kładnością określona w milach (z dokładnością, dopuszczającą błąd mniejszy niż $\frac{1}{1719}$ średnicy), staje się większa skutkiem zamiany mil na metry i przyjęcia pozoru ścisłości, przeszło 7000 razy większej? Człowiek, zdający sobie sprawę z trudności mierzenia średnicy ziemi, uśmiecha się na taką precyzyę, dochodzącą 1 metra.

Przez samo mnożenie ścisłość wymiaru bynajmniej nie wzrosła, i jeżeli poprzednio dochodziła $\frac{1}{2000}$, to i teraz nie jest inną, i dlatego powinniśmy uznać, że:

$$1719 \text{ mil} = 12730000 \text{ metrom.}$$

Najrzędniej wyrazić można dokładność za pomocą ułamków dziesiętnych, tylko należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że nie miejsce dziesiętne rozstrzyga o dokładności, ale liczba cyfr; tak np. liczby: 3745 i 0.03745 są jednakowo dokładne i wskazują, że mierzący uważał za możliwe jeszcze w $\frac{1}{1000}$ zachować dokładność, podczas gdy $\frac{1}{10000}$ - czna część już się z pod wymiaru wymykała *).

Przy wykonywaniu działań na liczbach nie trzeba tracić z pamięci tego zastrzeżenia, że sam rachunek nie sprostuje pierwotnego pomiaru i nie uczyni go ściślej-szym. Stąd wynika, że należy utrzymać tę liczbę cyfr, jaka w danych liczbach się znajduje. Gdy zaś w różnych liczbach ilości cyfr są niejednakowe, to rozstrzygającą jest liczba, posiadająca mniejszą ilość cyfr. Podobnie w obliczeniu średnicy ziemi w metrach zachowaliśmy ilość cyfr (znaczących) taką samą, jak przy obliczaniu w milach.

Rozwiążmy np. zadanie: $3 \times 26,473 - 8 \times 9,43$. W drugiej dodanej czynnik 9,43 składa się tylko z trzech cyfr, całe więc zadanie należy rozwiązać w liczbach trzy-cyfrowych. Dlatego zamiast $3 \times 26,473$ weźmiemy $3 \times 26,5$; wypadek otrzymamy 79,5. Z pomnożenia 9,43 przez 8 wypada liczba czterocyfrowa 75,44; zgodnie z powyżej przytoczoną zasadą weźmiemy tylko: 75,4. Nareszcie z dodania 79,5, tudzież 75,4, otrzymujemy znowu czterocyfrową sumę 154,9; stosując się do reguły powyższej, napiszemy: 155. Tak więc:

$$3 \times 26,473 - 8 \times 9,43 = 155.$$

Czytelnik zauważy, iż liczby 8 i 9, jako czynniki, nie mają wpływu na ilość cyfr.

Tu czyni autor uwagę zupełnie słuszną, lecz dla mniej wprawnych nieco utrudniającą te uproszczenia.

Liczba, która była powodem, żeśmy się ograniczyli na wypadkach trzycyfrowych, mianowicie 9,43 jest bliższa liczby czterocyfrowej 10,00, niżeli trzycyfrowej 1,00. Popelnimy więc mniejszy błąd, prowadząc rachunek w liczbach czterocyfrowych, niżeli w trzycyfrowych. Podług tego będzie:

$$3 \times 26,47 - 8 \times 9,43 = 79,41 - 75,44 = 154,85 = 154,9.$$

Piąta cyfra wypadku powinna tu być w każdym razie wykreślona. Ponieważ tą cyfrą jest 5, jednakowy tedy błąd będzie, czy ją całkiem opuścimy, zostawiając tylko 154,8, czy też, opuszczając ją, powiększymy ostat-

nią, czwartą liczbę sumy o 1, i pisząc 154,9. Opuszcza się poprostu 5 bez powiększenia liczby, przed nią stojącej o 1, w takim tylko razie, gdy za tem przemawiają szczególne względy; w naszym przykładzie mamy owszem zasadę do powiększenia, mianowicie tę, że już w iloczynie $3 \times 26,473$ opuściliśmy końcowe 3.

Bardzo charakterystyczny jest przykład następujący:
1,183 m. — 0,0712 mm.

Rozwiązanie: $1,183 \text{ m.} - 0,0000712 \text{ m.} = 1,183 \text{ m.}$, a to dlatego—objasnia dowcipnie Westermann, że do grubości muru nie dodaje się grubości nitki pajęczej.

Przykonywa to, że nawet prostego dodawania wykonywać nie należy bezmyślnie.

Z pomnożenia 32,4912 przez 2,643 sposobem zwyczajnym wypada 85,8742416. Nasz autor każe mnożyć:

32,49	Oczywiście pierwszy iloczyn cząstkowy otrzymu-
2,643	je się z pomnożenia mnożnej przez najwyższą
6498	cyfrę mnożnika, t. j. przez 2, drugi z pomno-
1949	żenia mnożnej przez 6, z opuszczeniem ostat-
130	niej cyfry iloczynu, trzeci z pomnożenia mnoż-
10	nej przez, 4 z opuszczeniem dwóch ostatnich
85,87	cyfr iloczynu, czwarty przez 3, z opuszczeniem

trzech ostatnich cyfr iloczynu. Jest to znane mnożenie skrócone, tylko z zachowaniem reguły, podanej przez W. co do ilości cyfr w wypadkach.

Co do postawienia przecinka, należy zważyć, że jeden z czynników nie dochodzi 33 całości, a drugi nie dochodzi 3 całości; otóż, nawet z pomnożenia 33 przez 3 wypadłaby liczba cała dwucyfrowa; podobnie otrzymalibyśmy dwucyfrową całość z pomnożenia 32 przez 2; tak więc z pomnożenia 32,49 przez 2,643 musimy otrzymać na całości liczbę dwucyfrową.

W przytoczonym przykładzie wypadek skrócony różni się od wypadku pełnego tylko cyframi dziesiętnymi, opuszczonymi w wypadku pełnym. Lecz gdyby nawet i końcowa cyfra wypadku skróconego była o 2 lub 3 jedności różna od cyfr odpowiednich wypadku pełnego, to jeszcze i w takim razie—powiada W.—nie ma powodu przypisywania wynikowi skróconemu większej błędności, niż wynikowi pełnemu, gdyż wynik pełny był otrzymany z pomiarów, które mogły dopuścić jakąś niedokładność w cyfrach ostatnich.

Podobnie dzielenie; np.: $78,94 : 2,463$ wykonamy tak:

78,94	$: 2,463 = 32,05$	i postawimy przecinek po 32, gdyż
73 89		z podzielenia 79 całości przez 2,
505		a nawet przez 3, wypada na ca-
493		łości liczba dwucyfrowa.

Też same prawidła stosować należy, podnosząc do potęg i wyciągając pierwiastki.

Teraz możemy już rozstrzygnąć wątpliwość, do ilu cyfr dziesiętnych należało prowadzić robotę przy wyciąganiu pierwiastka kwadratowego z 2.

Rzecz zależy od miary, którą 2 ma wyobrażać, albo ściślej—przy której ma stać jako czynnik, i od przypuszczalnej dokładności, z jaką tę miarę osiągnięto. Jeżeli np. 2 jest sumą kwadratów z boków cała kwadratowego,

wyrobionego wzorowo z dokładnością do $\frac{1}{1000}$, i jeżeli szukamy przekątnej tego cała, to i nasza dokładność rachunku nie może być większą, niż liczba czterocyfrowa; powiemy tedy, że $\sqrt{2} = 1,414$.

Liczby 3745 i 0.03745 składają się z jedności tysięcy, setek, dziesiątków i jedności (w liczbie 3745 są to całkowite, w 0,03745 — ułamkowe); w obu liczbach najmniejsza jedność jest tysięczną częścią największej.

Teraz pojmujemy także, dlaczego tablice logarytmiczne z sześciu lub siedmiu znakami dziesiętnymi są za obszerne. Nawet przy astronomicznych obliczeniach tablice z pięciu znakami dziesiętnymi są wystarczające.

Zadania o liczbach wielocyfrowych mają na widoku raczej włożenie do długotrwałej uwagi przy mechanicznych działaniach, aniżeli rozbudzenie myśli.

Wprawdzie i ten mechanizm uwagi nie jest zaletą do pogardzenia; lecz, niestety, codzienne doświadczenie przekonywa, że zbyt często przychodzi on kosztem szlachetniejszych władz umysłu—kosztem zdolności przytomnego i świadomego siebie rozumowania.

Z. K.

Harmonia w wychowaniu.^{*)}

Wielkie te nadzieje, pokładane w studyach lingwistycznych, zawdzięczamy nietylko panowaniu języków starożytnych przez kilka stuleci, lecz i staremu przesądowi, że można rozum wykształcić, dając mu byle jakie lami-główki do rozwiązywania. Gdyby umysł był rodzajem młyna, który wszystko mleć może, cokolwiek doń wejdzie, i który miele, kiedy w nim nawet nie niema; wówczas metoda taka miałaby pewną rację bytu. Lecz umysł nie jest ani do młyna, ani do zbiornika zdolności podobny, i kto chce wywołać w nim jedną jakąś czynność bez sprowadzania całego szeregu zorganizowanych zjawisk ducha, ten srodze zawiedzionym zostaje. Umysłowość, tak samo jak wszelka inna organizacja, może w rozwoju swym dojść i zawsze dochodzi do przewagi jednych czynności i osłabienia innych; jest to konieczny skutek nierównomiernego działania wpływów zewnętrznych, jeżeli wrodzona sprawność organizmu pod żadnym nie szwankuje względem. Istnieją też sposoby spotęgowania pewnej jakiejś czynności umysłu, np. porównywania, analizowania, wyprowadzania ze szczegółów wniosków ogólnych i t. p. Sposoby te wszakże nie działają bezpośrednio na żadną szczególną zdolność, gdyż tej w naturze niema, lecz powołują do życia cały zasób sił duchowych, skłaniając nas do snucia rozległej a zawilej myśli przez wszystkie stopnie naturalnego jej rozwoju. Myśl nasza, która może być prostym pojęciem, ideą, nauką jakąś, przechodząc wszystkie szczeble rozwojowego procesu, zatrzymuje się na jednych dłużej, niż na innych, i to właśnie stanowi o szczególnej skłonności do obserwacji, rozważania, wnioskowania i t. p. Jeżeli dostarczymy umysłowi dostatecznej ilości elementów myśli, t. j. zajmujących i dostępnych do ujęcia wrażeń, przeważnie zmysłowych, jeżeli następnie skierujemy poznawcze skłonności na pole istotnie ważnych zagadnień i ku wzniosłym ideom odnieść potrafimy szczegóły zdobytej wiedzy; wtedy możemy być pewni, że kształcony przez nas umysł będzie się sam rozwijał na wszystkich swych szczeblach. Równomierność rozwoju tego osiągnie się drogą zupełnie naturalną, przez uwzględnienie wszystkich faz, które przechodzi świadomość, od prostego wrażenia począwszy, a kończąc na

obejmującej dany przedmiot syntezie. W nauczaniu przedmiotem takim jest każda nauka indukcyjna, ona bowiem najlepiej odpowiada zasadniczemu prawom rozwoju myśli. Ażeby jednak udzielana wiedza przyswojoną być mogła i cały umysł do czynności pobudzała, powinna organicznie się łączyć ze zdobytymi już wiadomościami, powinna uzupełniać, rozszerzać i pogłębiać istniejące już w świadomości wyobrażenia. Taką właśnie naukę zwiemy zwykle zajmującą. Każdy przedmiot niezajmujący zakłóca harmonię myśli, nie mając bowiem dostatecznej ilości punktów stycznych ze świadomością naszą, nie pozwala świeżo wprowadzonym pojęciom rozwinąć się w całej pełni. Tak np. poruszona obecnie kwestya harmonijnego rozwoju umysłowego nie będzie interesować tych, którym jest obca budowa myśli, pojedyncze tylko zdania mogą wywołać refleksję w pewnym jakimś kierunku, możliwe też są błędne stąd wnioski i uogólnienia; lecz główna treść zagadnienia zdolna jest zająć tylko obeznanych z psychologią myśli, w niej bowiem znajduje się punkt wyjścia i materiał do oceny równomiernego nauczania¹⁾.

III.

Równomierność nauczania.

Mówiąc o harmonijnym rozwoju procesów umysłowych, które świadomość naszą stanowią, przysłiśmy do wniosku, że pierwszym warunkiem równowagi duchowej jest całkowity i swobodny rozwój wyobrażeń we wszystkich fazach procesu myśli. Drugi warunek jest tak ściśle z pierwszym związany, że w gruncie rzeczy jedno z nim stanowi, a polega na równomiernym rozwoju wiedzy ucznia. Zanim się tą kwestyą zajmiemy, zastanówmy się nad związkiem, jaki pomiędzy procesem a przedmiotem myślenia istnieje.

Wiemy już, że myślenie nie jest ani zdolnością, ani talentem, ani jakąś utajoną siłą, któraby mogła okazywać się niezależnie od wpływów świata zewnętrznego, od doznawanych przez zmysły wrażeń. Inaczej mniemano dawniej, i stąd powstały teorie ćwiczenia rozumu, pamięci i t. p. zdolności zapomocą nauczania takich przedmiotów, jak matematyka, języki starożytne. Myślenie jest szeregiem stanów świadomości, spowodowanych zmianą wrażeń. Zmiana wrażenia następuje wskutek już to bezwiednego, już świadomego porównania go z wrażeniem nowym. Jeżeli świeżo otrzymane wrażenie pod jakimkolwiek względem podobne jest do uprzednio doznanego, wtedy to ostatnie odnawia się jako wyobrażenie, czyli że wrażenie jest bodźcem do wywołania pokrewnego z nim, a dawniej otrzymanego wrażenia.

Odnowa wrażeń jest początkiem aktu, zwanego myśleniem, a głównym jego elementem—wyobrażenie. Wszystkie procesy umysłowe od niego się zaczynają, a przez kojarzenie się z innymi wyobrażeniami, przez ich uogólnianie dochodzą do zawitych form idei, sądów, wniosków, co razem wzięte umysłowość naszą stanowi.

Ponieważ myślenie bez wyobrażeń nie istnieje zgola i ponieważ każde wyobrażenie w umyśle zdrowym budzi inne, dawniej doznane, zespala się z niemi w nowe, ogól-

^{*)} Zob. N. 10.

¹⁾ Redakcja zastrzega się przeciwko jednostronności autora, który nie uwzględnił dedukcji.

niejsze pojęcie, następnie z pokrewnymi pojęciami się porównywa i t. d.: przeto proces i przedmiot myśli są nierozdzielne. Jest to jedna z najważniejszych prawd, jakie psychologia nowożytna odkryła, a która dla wychowania olbrzymią posiada doniosłość. Znaczy ona, że umysł rozwijać się może jedynie w miarę zdobywania wiedzy, że bieg myśli oraz jej układ logiczny od jej treści zależy i że, odwrotnie, wiadomości, udzielane wszechstronnie i równomiernie, pobudzają umysł same przez się do pełnego, harmonijnego rozwoju. Zobaczmy teraz, na czym polega wszechstronność i równomierność nauczania.

Utylitarny kierunek szkoły społecznej tak nas przyzwyczaił do szukania bezpośredniego pożytku w nauce, że często bardzo zapominamy o jej głównym znaczeniu, a na wspomnienie o wykształceniu wszechstronnem staje nam przed oczyma widmo człowieka, który wszystkiego się uczył, a nie dokładnie nie umie, rozległe posiada wiadomości, lecz żadnego nie posiadał fachu, żadnego zastosowania. Otóż, wszechstronność wykształcenia nie zasadza się bynajmniej na tem, aby poznać wszystko, chociażby pobieżnie, gdyż na to nie stać życia ludzkiego; nie idzie też o to, aby swobodnie bujać po przestworach wiedzy, nie mogąc w żadnej dziedzinie na dłużej się zatrzymać i nie umiejąc żadnego przedmiotu zgłębić i do jakiegokolwiek zastosować celów. Owszem, zastosowalność wiedzy jest głównym jej zadaniem, a w nauczaniu nie możemy nigdy zanadto zasady tej przestrzegać. Lecz zastosowań tych nie należy spodziewać się ani w praktycznych jakichś odkryciach, ani w wymianie umiejętności i rozumu na dobra materialne. Praktycznej, czyli życiowej wartości nabiera wiedza właśnie przez jej wszechstronne i zarazem harmonijne poznanie. W jaki sposób można żądanie to pogodzić z gruntownością, postaramy się w ogólnych wyjaśnić zarysach.

Niema na świecie przedmiotu, któryby istniał niezależnie od innych przedmiotów, i niema zjawiska, któreby zachodziło bez związku z innymi procesami natury. Całe nasze otoczenie wraz z nami samymi znajduje się w bezustannym ruchu, podlega ciągłym przeobrażeniom i wzajemnemu oddziaływaniu wszystkich czynników kosmicznych, biologicznych i społecznych. Każdy przedmiot jest częścią pewnej całości, ta zaś ułamkiem jednego z wytworów wszechświata, którego całokształt organicznie związaną budowę stanowi. Również każde zjawisko jest jeno drobnym ogniwiem w wielokrotnie rozgałęzionym łańcuchu zjawisk, które, krzyżując się i splatając w miliardach przeróżnych kombinacji, ukazują się nam w pozornie wykończonej postaci.

Wyodrębniamy przedmioty i zjawiska dlatego tylko, że albo nasz wzrok do ich początku i końca nie sięga, albo że nie znamy ich rodowodu i późniejszych kolei. Skoro jednak nauka odsłania nam jednolitość budowy wszechświata i wykrywa współzależność jego procesów; nie możemy więc opierać swej wiedzy na poznaniu jakichś dowolnie przez nas wyodrębnionych przedmiotów.

Chcąc drogą nauczania rozwinąć możliwie jasne i prawdziwe o rzeczach pojęcie, nie możemy żadnego przedmiotu nauki całkiem wydzielić z grupy przedmiotów pokrewnych, nie możemy żadnego zagadnienia roztrząsać bez poruszania innych, mniej lub więcej ściśle z niem połączonych. Tak np., mówiąc dzieciom o działaniu słońca, nie dość jest wytłómaczyć wpływ jego promieni na

przemiany ciała na ziemi, na urodzajność gleby, na wzrost roślin i życie zwierząt: trzeba też wspomnieć o znaczeniu światła słonecznego w mieszkaniach ludzkich i wykazać, na jakie szkody i niebezpieczeństwa wystawieni są ci wszyscy, którym brak tego światła. Niech młodzież wie, że słońce sprowadza życie i radość, lecz pod warunkiem, żeby promienie jego do każdej izby wpadały. Podobnie na wykładzie historii ciasną i błędną byłaby charakterystyka narodu, o którym się powie, że był walecznym, dużo bitew stoczył i granice państwa rozszerzył. Wojna nie jest zjawiskiem skończonym w sobie, nie od bohaterstwa się zaczyna i nie na tryumfach kończy. Dopiero tkwiące w ustroju społecznym przyczyny wojny i rozstrój wewnętrzznego życia narodu podczas jej trwania stanowią jądro charakterystyki. Tak samo jednostronnem jest traktowanie dziejów cywilizacji, jeżeli się uwzględni działalność klasy panującej z pominięciem podwładnej, jeżeli się opisuje pomniki twórczości rąk i ducha narodu, a zamilcza o tem, w jaki sposób praca milionów w dziełach tych skryształowaną została, jakie formy poddaństwa przechodzić musiał naród, aby przez setki lat gromadząc bogactwa, w największej nurzać się nędzy. Jeżeli historia ma być „mistrznią życia“, powinna zawierać całość dziejów, nie zaś drobną jej częsteczkę; sprawy dyplomatyczne, ruchy wojenne oraz wykończone dzieła przemysłu, nauki i sztuki nie stanowią jeszcze życia narodu: są to bowiem „tryumfy“ nielicznej jego garstki, zdobyte w walce z olbrzymią większością. Właśnie tej większości losy zasługują co najmniej na taką uwagę, jak żywot i dzieła rozgłośnych, lecz rzadko zasłużonych bohaterów.

(D. n.).

S. Karpowicz.

Krytyki i sprawozdania.

J. Chociszewski: Historia Polski. Warszawa. 1898. Borkowski i Karpowicz. Str. 190. Cena kop. 35.

Jest to przedruk pracy znanego poznańskiego popularyzatora dziejów narodowych. Wybitną zaletą tego dziełka, przydatnego dla młodzieży między 11-ym a 13-ym rokiem, jest dość obszerne uwzględnienie strony kulturalnej narodu. W rozdziałach, poświęconych szlachcie (str. 61), mieszczańom i włościanom (str. 106), uczeń znajdzie dane do odtworzenia sobie codziennego życia przodków naszych; rozdział: Sztuka wojenna (str. 41) obznajmi go z ich orężem i sposobem wojowania; rozdziały: O koronacji (str. 182) i Nieco o rządach (str. 183) dadzą mu obraz organizacyi państwowej, a kilkanaście życiorysów i fragmentów z życia ludzi mniej-więcej wybitnych pomoże mu do sformułowania sobie pojęcia o moralnym poziomie narodu. Tego obrazowego wskrzeszenia przeszłości dokonał autor językiem jasnym, urozmaiconym przystępnymi dla młodego umysłu cytatami z kronik i dzieł wybitnych pisarzy.

Układ dziełka znamionuje w autorze pedagoga, rozumiejącego potrzeby ucznia: dla ułatwienia powtórzenia nabytych wiadomości dał mu tablice chronologiczne panowań i wypadków, a poglądami, umieszczonymi na końcu okresów, wdraża go do syntezy i wnioskowania.

Obok tych znacznych zalet, książka posiada też wady. Najwybitniejszą jest nieścisłość historyczna w traktowaniu faktów, jakoteż w określeniach i cyfrach. Tak np. stosunek z Rosją jest w wielu miejscach pominięty; zjazd chęciński w r. 1331 jest niewłaściwie nazwany *sejmem*; niewłaściwie też użyto przy omówieniach nazwy *cesarstwo* w dziejach, poprzedzających wiek XVIII: nazwa ta była przywilejem państwa Niemieckiego, przy opowiadaniu faktów XVII stulecia (np. na str. 125, 141, 152) pod tą nazwą niepodobna domyślać się Rosyi. Co do cyfr, jest ich tu wogóle za wiele. Wyliczanie raz po raz ilości wojska polskiego i nieprzyjacielskiego jest w podręczniku rzeczą zbyteczną i niepedagogiczną, bo szybko ulatnia się z pamięci ucznia i daje mu sposobność do błagowania za pomocą zmyśleń. Jeżeli te cytaty cyfrowe miały na celu wykazanie waleczności Polaków lub niemożebności pokonania przez nich wielokrotnie silniejszego nieprzyjaciela, to lepiejby było określać ilość przez porównanie: *tylko raz więcej* lub *mniej*; uczyniłoby to wykład więcej pogładowym, a nie narażałoby ucznia na szwank pamięci.

Nieścisłość liczb w obrachowaniach mniejszej wagi dziejowej, nie przestając być wadą podręcznika, może przejść dla wiedzy historycznej ucznia obojętnie; ale nieścisłość w obrachowaniach tak wymagalnych, jak np. liczba wojska polskiego z ustanowienia sejmku „Niemego“ (faktycznie 24,000, w podręczniku, str. 159,—17,000), lub w 1792 r., w chwili rozpoczęcia wojny z Rosją (faktycznie przeszło 56,000, w podręczniku, str. 178,—30,000) jest błędem, dla jego wiedzy szkodliwym.

T. S. P.

Przyp. Red. Do powyższych uwag ogólniejszych recenzenta, przypuszczając, że w braku innych, lepszych książek tego rodzaju, dziełko Chociszewskiego musi znaleźć licznych nabywców, dołączamy dla pożytku naszych czytelników wykaz błędów i sprostowań.

Str. 2. Nie można poważnie twierdzić, jakoby Niemcy nauczyli się rolnictwa od Słowian; bo czyż podobieństwo wyrazów „*plug*“ i „*pflug*“ jest tego stanowczym dowodem? Str. 4. Teoria powstania stanu szlacheckiego niebardzo jest uzasadniona. Str. 13. „Mieczysław I wstąpił na tron w r. 962“. Źródła wspominają po raz pierwszy o Mieszku pod r. 963, kiedy został pobity przez grafa Wichmana. Str. 14. Dąbrówka była córką Bolesława I Okrutnego, zmarłego na tronie w r. 967; w chwili zatem, kiedy wychodziła za Mieszka, nie panował jeszcze w Czechach brat jej, Bolesław II (Pobożny). Str. 23. Bolesław Chrobry „zdobył pruską krainę nad Bałtykiem“. Zdobył Pomorze, a Prusaków tylko nastraszył i spalił im Romowe. — Z nieścisłego wyrażenia o Krakowie wypadaloby, że miasto to stało się stolicą państwa już za Bolesława Chrobrego, co nie jest zgodne z prawdą dziejową. Str. 24. Cesarz Otton przedsiębrał podróż do Gniezna nie dlatego, że chciał „poznać bliżej tego dzielnego bohatera“, lecz dla oddania pokłonu relikwiom św. Wojciecha, swego przyjaciela. Str. 26. Dziwnie po nowożytnemu brzmi wiadomość, że Bolesław Wielki „utrzymywał obrońców przy sądach, aby biedny lud bronili“. Str. 27. „Złota była wtedy moc niesłychana, a srebro miano za lichą plewę“. Taka przesada wypacza pojęcie o stanie ekonomicznym Europy średniowie-

cznej, ubogiej w kruszce szlachetne, zwłaszcza przed krucyatami. Str. 31. Kazimierz Odnowiciel „pierwszy z królów polskich umiał czytać i pisać“. Ależ ojciec jego, Mieszko II, uczył się po łacinie i po grecku: więc czytać umiał; o pisaniu zaś tak jednego jak drugiego nie wiadomo. Str. 38. Niepotrzebnie obok „*żupan*“ przytoczono nazwę „*supan*“, która jest poprostu skażoną pod wpływem pisowni łacińskiej formą pierwszej. Str. 39. „Najstarszym zakonem na całą Polskę był klasztor XX. Augustyanów czyli kanoników regularnych, założony w Trzemesznie r. 965. Bolesław W. założył klasztor dla Benedyktynów w Międzyrzeczu, w Tyńcu, w Sieciechowie i na Lysej Górze“. Pierwszy klasztor powstał w Międzyrzeczu podobno za Mieszka I, ale nie w r. 965, bo chrzest jego odbył się dopiero 5 marca 966 r.; za Bolesława przybyły tylko dwa: w Trzemesznie, założony przez św. Wojciecha, i w Tyńcu. Str. 37 i 41. Śmierć Bolesława Krzywoustego oznaczona rokiem 1139; powinna być pod rokiem 1138. Str. 42. Wież do szturmowania w Polsce nie używano, bo niema ani jednej wiadomości w kronikach; miasta polskie przed Kazimierzem W. nie miały murów, tylko wały ziemne i ostrokoły lub ściany i wieże drewniane. Str. 45. Agnieszka nie była córką cesarza niemieckiego, lecz margrabiego austriackiego, a siostrą przyrodnią cesarza Konrada III. Str. 45 i 46. Mylne są daty panowania Władysława II, Bolesława Kędzierzawego, Mieczysława Starego. Powinno być: 1138—1146, 1146—1173, 1173—1177. Str. 49. Matka Leszka Białego sprawowała rządy „przy opiece dwóch braci Pełków, z których jeden był biskupem, a drugi wojewodą krakowskim“. Biskupem był wistocie Pełka, ale wojewodą był Mikołaj; nie mogło być dwóch żyjących braci jednego imienia, gdyż Pełka=Fulco nie jest nazwiskiem rodowym, lecz imieniem chrzestnym. — Mieszko Stary umarł w r. 1202, nie 1201. Str. 50. „Liczne miał Leszek (Biały) zatargi z Rusią, ale usiłowania jego nie były tam skuteczne“. Jakże to? A zwycięstwo pod Zawichostem 1205 r.? a rozrządzenie tronem halickim na rzecz córki Salomei i królewicza węgierskiego Kolomana? potem wyzwanie księcia Mściława do opieki nad Danielem? — Czas byłoby porzucić, wzorem nowszych podręczników, używane w dawniejszych wyrażenie, że Bolesław Wstydlivy „panował z monarchów polskich najdłużej... 52 lata“. Wiadomo z nowszych badań, że Henryk Brodaty, zmarły r. 1238, i Henryk Pobożny, zm. r. 1241, byli istotnie i książętami krakowskimi; Bolesław objął rządy w Krakowie na stałe dopiero w r. 1243. Str. 51 w wierszu 6 od góry: należałoby opuścić wyraz „*mor-skiej*“. Na tejże str. w wierszu 6 od dołu: trzeba wykreślić wyrazy „i Szlązacy“, całkiem niestosowne obok wyrazu „*Polacy*“. Str. 53, w. 1 od góry: zam. 217 powinno być 219, gdyż koronacja Bolesława Śmiałego odbyła się r. 1076. Str. 56. Wyrażenie o Łokietku: „po raz trzeci z rodzinnego kraju wyparty“ jest błędne: Łokietek był wyparty dwa razy z Krakowa tylko, a następnie dopiero musiał uchodzić przed Wacławem nawet z dziedzicznych swoich posiadłości. Str. 57. Koronacja Łokietka przypada, według nowszych badań, na r. 1320. Str. 58. „Odtąd (od zjazdu chęcińskiego 1331) nietylko możni panowie, ale i szlachta przez sejmy zaczęła brać udział w prawodawstwie i w rządach kraju“. O sejmach można mówić nie wcześniej, jak za Kazimierza Jagielloń-

czyka, o sejmikach szlacheckich od Władysława Jagielly, a najdalej od bezkrólewia po śmierci Ludwika Węgierskiego. Str. 59. „Nowe biskupstwa polskie powstały... Warmińskie 1241 r.“ Założone przez Krzyżaków, należące do cesarstwa Niemieckiego, nie było ono wtedy polskiem; stało się niem dopiero w końcu XV w. Str. 60. Franciszkanie nie mogli przybyć do Polski r. 1184, gdyż założyciel zakonu, św. Franciszek, urodził się w r. 1182. Str. 61. Data sprowadzenia Krzyżaków do Polski (r. 1225) podana jest za wczesna: pierwszy dokument donacyjny Konrada wystawiony był r. 1226. Str. 62. „Włościanie czyli kmiecie królów obierali i kmieć Piast istotnie królem był obrany“, a na str. 61: „w dawnej Słowiańszczyźnie nie było szlachty, gdyż u dawnych Słowian panowała zupełna równość“. Co znaczy imię: Piast? można nie wspominać w małej książeczce, ale nie należy przedstawiać go jako historyczną postać, jako obieralnego monarchę, a zwłaszcza jako wybrańca stanu kmiecego w przeciwstawieniu do szlachty, której „nie było“; nie należy zachwalać równości, która i przed wytworzeniem się stanów istnieć pomiędzy ludźmi nie mogła nawet w hordzie pierwotnej, w okresie dzikości. Str. 69. Przytaczając podania o Kazimierzu Wielkim, należało dodać przestrożę, że nie jeździł ani on, ani nikt wtedy w karetach, a cóż dopiero w „złocistych“. Str. 73. Kazimierz W. „za zgodą narodu naznaczył Ludwika swoim następcą“. O zgodzie narodu nie może być mowy w okresie dziedzicznej monarchii. Z Ludwikiem Węgierskim układał się Kazimierz pod naciskiem trudności, napotkanych przy zajęciu Rusi w posiadanie, a narodowi kazał złożyć przysięgę na imię Ludwika już w 1355 r. Str. 75. „Król Jagiello z żoną Jadwigą zaczął szerzyć chrześcijaństwo na Litwie. Dopomagała królowa swemu mężowi w rządach“. Podczas podróży apostolskiej Jagielly na Litwę Jadwiga wybrała się na Ruś, żeby węgierskiego naderspana wydalic; działała zaś zawsze samodzielnie, jako królowa „przyrodzona“, gdy Jagiello był wybrany „na męża królowej“; po jej śmierci chciał usunąć się z Polski, nie roszcząc sobie żadnego prawa do tronu polskiego. Str. 78. Śmieszny lapsus calami mieści się w zdaniu: „Polacy... śmierć i pożogę roznieśli w szeregach krzyżackich“ (pożoga = pożar). Str. 81. Pokój w Toruniu w 1466 r. „odtąd... właściwe Prusy, około Królewca, nazwano Prusami Wschodnimi czyli Książęcemi.“ Ale wtedy Prusy Wschodnie pozostały w posiadaniu Zakonu; tylko wielcy mistrze zobowiązali się do składania hołdu i pełnienia obowiązków lennictwa; dopiero w r. 1525 zezwolił Zygmunt I na sekularyzację zakonu z zamianą tytułu w mistrza na książęcy; odtąd więc ukazało się Księstwo Pruskie czyli Prusy Książęce. Str. 83. „Pierwsza drukarnia w Krakowie r. 1465“—za wcześnie; najsmielsze twierdzenie co do Turrecrematy sięga do r. 1471. „Druk wynaleziono około 1430“ musi być pomyłką drukarską zamiast 1450, a lepiej byłoby: 1455. Str. 89. „Kopernik zapisał się w Padwie jako Polak“ jest twierdzeniem nieprawdziwym. Str. 95. Zygmunt August „ustanowił sąd najwyższy... dla Litwy zebrał i udoskonalił prawa, których zbiór zwie się powszechnie statutem litewskim“. Żadnego sądu najwyższego nie ustanowił; statut litewski z r. 1566 jest drugą redakcją, lecz pierwsze wydanie jest dziełem Zygmunta I, czyli raczej Gasztolda, ukończonem w r. 1529. Str. 96. „Obrano nakoniec w r. 1574... Hen-

ryka Walezego“; powinno być: 5 kwietnia 1573 r., przybył zaś do Polski w 1574. Str. 98. Prostujemy niedokładną wiadomość o trybunałach: Trybunał koronny odbywał półroczne kadencye naprzemian w Piotrkowie dla Wielkopolski i w Lublinie dla Małopolski; litewski zaś kolejno w Wilnie i w Nowogródku lub Mińsku. Str. 130, 132. Władysław IV miał być obrany królem za życia ojca, miał pożyczyc przeszło milion zlr. cesarzowi—to nieprawda. Str. 133. Czapliński „porwał Chmielnickiemu żonę, wydarł mu wioskę i syna mu zabił“. W rzeczywistości zabrał mu kochankę, którą zaślubił, odebrał futor skarbowy, należący do starostwa czehryńskiego, do królewskiej; syna nie zabił, lecz obił. Str. 142. „Wrócił znowu Czarniecki na Ukrainę, gdzie... odniósł świetne zwycięstwo pod wsią Głębokiem, niedaleko od Połocka“. Ale Połock leży nad Dźwiną, nie na Ukrainie; zwycięstwo pod Głębokiem, czyli pod Kuszlikami, odniesionem było w r. 1661, na Ukrainie zaś Czarniecki walczył z kozakami w 1664 r. Str. 144. „Sobieski zaprawiał się w sztuce wojennej pod okiem Czarnieckiego... odznaczył się w bitwach przeciw kozakom pod Lubartowem, Słobodyszczami i Cudnowem“. Sobieski nigdy nie zostawał pod komendą Czarnieckiego i nie był jego uczniem, lecz przewyższał go talentem wojennym; w bitwach pod Lubarem i Cudnowem nie Czarniecki, lecz Stanisław Rewera Potocki i Jerzy Lubomirski walczyli z Szeremetjewem, wodzem moskiewskim; z kozakami zaś walczył Lubomirski tylko pod Słobodyszczem; Sobieski zostawał pod jego dowództwem; nie za to też i nie wtedy, nie 1660, lecz w 1665, został marszałkiem w. koronnym, potem hetmanem polnym, a w 1667 hetmanem wielkim koronnym. Str. 145. „Nieprzyjacieli haniebnie uciekał, wzięty we dwa ognie pod Podhajcami... Mikołaj Potocki wołał twierdzę Kamieniec poddać... Turkom.“ Nieprawda. Str. 146. Pod Chocimem Turków miało być 80,000, a Sobieski miał przeprowadzić się przez Dniestr, nie zważając na gęstą krę. Wistocie Turków było 30,000, tyleż, ile Polaków, ale w okopach obszernych i umiejętnie wzniesionych; przeprawa przez Dniestr odbyła się pod Łuką, poniżej Halicza o kilkanaście dni marszu, na 3 tygodnie przeszło przed bitwą. Str. 161 w. 12 od góry: zam. 1705 powinno być: 1704. Str. 164 w. 12 od góry: trzeba wykreślić wyraz „a“; tamże w. 6 od dołu: zam. „za sprawą Czartoryskich“ powinno być: „za sprawą Rosyi“, zgodnie z tem, co mamy na str. 169. Str. 170 i in.: zam. „Puławski“ należy pisać „Pułaski“. Str. 179. Kościuszko pod Szczekocinami nie „odparł nieprzyjaciół“, lecz pobity musiał się cofać.

GŁOSY PUBLICZNE.

Otrzymałmy od nauczycielki, zamieszkałej w Taszkencie list, z którego uważamy za stosowne przytoczyć, co następuje:

„W ciągu kilku ostatnich miesięcy wypadło mi napisać list po francusku, drugi po niemiecku, a trzeci po rosyjsku. Okazało się, że bez żadnej trudności potrafię napisać list, w każdym z wymienionych języków, lecz, niestety, znalazło się „ale“, i to bardzo ważne: oto, nie miałam pojęcia, jak zacząć i jak kończyć list. Nasza sąsiadka,

Niemka, osądziła, że piszę poprawnie i wyrażam się wcale dobrym stylem po niemiecku, ale podyktowała mi początek i zakończenie. Francuz, pod którego krytykę poszedł list francuski, twierdził, iż zakończenie w nim jest zbyt uniżone, że we Francji tak się nie pisze; francuzczynę chwalił. Ten sam kłopot miałam i z listem rosyjskim.

Otóż, czy nie dobrzeby było, gdyby w zakładach naukowych, obok rozprawek treści rozmaitej: rozbiórów przysłów, rozbiórów literackich i t. d., oraz innych form ćwiczeń, w każdej klasie, nie wyłączając wyższych, częściej zadawano na ćwiczenia listy? To samo możeby należało zrobić i w wychowaniu domowym. Tymczasem ten rodzaj wypracowań najbardziej jest zaniedbany.

KRONIKA BIEŻĄCA.

— W jesieni oczekiwany jest w Warszawie p. minister oświaty, r. t. Bogolepów. Ma on rozpocząć zwiedzanie okręgów szkolnych od okręgu warszawskiego.

— Korespondent „Birż. Wiadom.“ z Szawał zwrócił uwagę na to, że w ostatnich czasach w gimnazjum miejscowym znacznie zmniejszyła się liczba uczniów ze stanu włościańskiego. Zapytani o przyczynę włościanie wyjaśnili, że dawniej łatwo było utrzymać chłopca w mieście, gdzie stancya kosztowała rocznie rub. 15, a resztę dopłacało się produktami; obecnie, kiedy liczba stancyi uczniowskich została ograniczoną, trzeba płacić gotówką rub. 115 do 120.

— Według „Dziennika Minist. Ośw.“ w okręgu szkolnym wileńskim (gub. Wileńska, Grodzieńska, Kowieńska, Mińska, Witebska i Mohylewska) było w r. 1896 9 gimnazyów męskich (tj. 2 w Wilnie, po jednym w innych miastach gubernialnych, oraz w Szawałach i Stucku) i 4 progimnazya (7-klasowe w Homlu, 6-klasowe w Mozyrzu i 4-klasowe w Brześciu i Bobrujsku); ogólna liczba uczniów w tych zakładach wynosiła w d. 1 stycz. 1897 r. 4,194; w tej liczbie 47,6% prawosławnych, 35% katolików, 12,3% żydów, 4,2% protestantów. Promocye do klas wyższych otrzymało 83% uczniów: w żadnej klasie ilość zostawionych na drugi rok nie osiągała 25%. Pensyonaty dla uczniów były przy gimnazyach: wileńskim I, stuckim i mohylewskim. Szkół niższych liczo no w tymże roku: 44 szkoły 2-klasowe miejskie, 1-klasowych miejskich 101, wiejskich 1,397; ogółem przeto—1541, w których pobierało naukę 105,581. Obliczając ludność okręgu na 11 milionów, a ilość dzieci w wieku szkolnym na 1/7 ludności, wypadnie, że ledwie 7% takich dzieci pobiera naukę.

— Na zapytanie p. kuratora okręgu warszawskiego ministerium oświaty wyjaśniło, że uniwersytet warszawski ma prawo narówni z innymi uniwersytetami wydawać świadectwa na godność docentów prywatnych.

— Instytut komunikacji w Petersburgu ukończyli w r. b. następujący Polacy: Błażnio Onufry, Chrzastowski Edw., Ciszewski Ign., Goltz Tad., Kulikowski Jan, Łopuszyński Stan., Makowski Piotr, Paskiewicz Luc., Pszenicki And., Sobolewski Wal., Sobieszkański Ign., Vacqueret Lud., Wielowiejski Paweł. Instytut inżynierów cywilnych: Bartoszewicz Paw., Bukowski Jan, Kozłowski Wit., Mońkowski Leon, Staniszewski Fel., Warchoł Stefan, Hen. Gay, Ern. Friesendorf.

— Instytut politechniczny w Kijowie będzie otwarty w jesieni; wykłady rozpoczną się d. 1 września. Liczba wakansów (na 1 kursie) wynosi: na wydziale mechanicznym—100, chemicznym—60, inżynierskim—90 i rolniczym—80.

— Od nowego roku szkolnego powstają w Rydze dwie szkoły handlowe 7-klasowe (pp. Mironowa i Millera) z prawami szkół rządowych, zależne od ministerium skarbu.

— Komisya, utworzona w Kielcach w sprawie wyboru najodpowiedniejszego dla tej miejscowości typu szkoły, doszła do wniosku, że należy się starać o założenie 6-klasowej szkoły realnej z klasą dopełniającą, specjalną (mianowicie z charakterem górniczym). Szkoła taka w zakresie 4—5 klas miałaby przygotowywać młodzież do obejmowania niższych posad w fabrykach; ukończenie zaś całkowitego w niej kursu zapewniałoby możliwość wstępowania do wyższych zakładów tech-

nicznych, jak politechnika w Warszawie lub instytut górniczy w Petersburgu.

— W przyszłym roku szkolnym mają być—jak donoszą „Nowosti“—zarządzone badania kraniometryczne uczniów szkół początkowych.

— „Nowosti“ piszą, że uczniowie, którzy ukończyli kurs szkół technicznych kolejowych, otrzymają pozwolenie na zdawanie egzaminów po odbyciu dwuletniej praktyki celem pozyskania tytułu techników ministerium komunikacji.

— W tymże dzienniku czytamy (nr. 151), że ministerium komunikacji ogłasza konkurs na podręcznik do wykładu kursu przeróbki metali w szkołach kolejowych.

Odpowiedzi Redakcyi.

Nauczycielce z prowincyi. 1) Wydawnictwa, podającego wskazówki do wyboru podręczników szkolnych, nie posiada nasza literatura; brak ten musi zapełniać obecnie „Poradnik dla samouków“, zawierający oceny i takich książek, na co kładziemy w tem miejscu nacisk. Poprawione i uzupełnione jego wydanie 2-ie wyjdzie w jesieni r. b.; pierwszy bowiem nakład w ilości 2,000 egzemplarzy został w ciągu kilku tygodni wyczerpany. 2) Do historii Polski jest książka, o jaką Sz. Pani zapytuje, napisana przez Teresę Wodzicką i wydana w Krakowie; u nas niema jej w handlu księgarskim. 3) Historii polskiej „w obrazach“, takiej, jak np. Historia powszechna Grube'go, niema. Próbą nieudolną była przed laty K. Wł. Wójcickiego „Historia liter. pol. w zarysach dla młodzieży“ (Warszawa, 1879). Że dzieło takie, byle umiejętnie a barwnie skreślone, byłoby pożytecznem i że do wydania czegoś podobnego wartoby zachęcać publicznie—zgadzamy się zupełnie z Sz. Panią. 4) Z podręcznikiem gramatyki polskiej w niższym zakresie (na klasę I i II) bywa w praktyce kłopot nielada. Jeżeli nauka podług wzmiankowanych w liście „Ćwiczeń gramatycznych“ nie wystarcza, niech Pani wypróbuje co tylko wydaną książeczkę p. Anieli Szyc: „Gram. polska dla dzieci, zaczynających uczyć się systematycznie“ (Warszawa, M. Arct) i trudniejszą już Gramatykę A. Jeskego. Wydawca tutajszy M. Arct ma już oddawna w rękę rękopis dziełka R. Szumowskiej: „Gramatyka języka polskiego dla kl. I i II szkół średnich“; dlaczego jednak dotąd nie ogłosił go drukiem, nie wiemy. 5) Specyalnej mitologii Słowian w języku polskim nie możemy wskazać. W r. 1880 wyszło w Poznaniu dzieło Kaz. Szulca p. t. „Mytyczna historia Polska i Mythologia słowiańska“, ale wytrawny znawca tego przedmiotu Jan Karłowicz takie wydał o niem zdanie: „...książka pana S. jest nieużyteczną i szkodliwą, bo szerzy fałszywe naukowe, dyskredytuje naukę lingwistyki i mitologii przed ogółem, a piśmiennictwo nasze przed swoimi i obcymi“. 6) O atlasach zoologicznych, botanicznych i mineralogicznych pisał obszernie śp. Ant. Ślósarski w „Encyklopedyi Wychowawczej“; uzupełniony ten jego artykuł znajduje Sz. Pani w „Poradniku dla samouków“, str. 151—161. Powtarzać tutaj zawartych tam wskazówek dla braku miejsca nie możemy. O specyalnych atlasach entomologicznych nie znajduję tam wzmianki; zapewne przeto niema ich wcale. Poradnik do układania zielnika—o ile sobie przypominamy—był wydany przed niedawnym czasem; należałoby zapytać w której księgarni. 7) Oprócz Rostańskiego i Heilperna są inne jeszcze podręczniki botaniki; po szczegóły musimy znów odesłać do „Podręcznika dla sam.“ 8) Do mineralogii w zakresie, wskazanym przez Sz. Panią, najodpowiedniejszym będzie chyba dziełko Petersa Karola p. t. „Mineralogia“ (Warszawa, 1894; sr. 206). W niem też na str. 204 znajdujemy pewne wskazówki co do okazów, potrzebnych przy wykładzie, i urządzenia podręcznego laboratorium domowego. Atlasów specyalnych mineralogicznych niema; dział ten bywa zwykle łączony w atlasach z zoologią i botaniką. Znów ob. „Poradnik“.

Pani P. Leł. w Czus. Do nauki języka polskiego zalecamy: 1) H. Wernic: „Pierwsza książeczka do czytania“; potem: 2) Tegoż autora: „Druga książka do czytania“ i 3) Łukomski: „Wypisy polskie. Część Wstępna“. We wszystkich tych książkach znajdują się i łatwe wierszyki. 4) Do dyktanda: „Podręcznik do systematycznego dyktanda“. Ułożony przez C. Bogucką, C. Niewiadomską, M. Pruską i J. Warnkównę. Wyd. 3-e. 5) Do gramatyki—Anieli Szyc: „Gramatyka polska dla dzieci, zaczynających uczyć się systematycznie i t. d.“ Do historii św. najprzystępniejsze są podręczniki ks. T. Kowalewskiego (osobno Stary Testament i Nowy).—Katechizm ks. Al. Sokolika (mniejszy).—Podręcznika historii polskiej dla dzieci w tym wieku niema, bo dzieci takie nie powin-

ny jeszcze uczyć się systematycznie tego przedmiotu: wystarczą luźne obrazki i opowiadania z życia monarchów i innych sławnych osób. Niech np. osoba wykładająca *korzysta* (nie *czyta* żywcem) ze świeżo wydanej książeczki K. Góralczyka (Wł. L. Anczyca): „24 obrazki z dziejów Polski“, lub z opowiadań, rozrzuconych nawet po różnych wypisach (np. Jeskego, Łukomskiego Część I); niech wybiera materiał nawet z poważnych dzieł historycznych; niech go przerabia w sposób, odpowiadający celowi; ale prowadzić wykładu systematycznego ani zadawać dziecku lekcji podług książki nie powinna. Radzimy przed przystąpieniem do nauki rozważyć dokładnie warunki i okoliczności (jak oto wspomniana w liście Sz. Pani, że chłopczyk źle mówi po polsku). W tym celu polecamy książkę Anieli Szczy: „Nauka w domu. Przewodnik dla wychowawców“ (Warszawa, M. Arct). Wszystkie wymienione powyżej dziełka nabyć można w każdej księgarni polskiej. Prenumeraty na rok 1898 nie otrzymaliśmy.

Jednej z wielu. Z przyjemnością ponawiamy tu słowa zachęty i przesyłamy szczerze życzenia wytrwałości w szlachetnych zamiarach. Miejsce, o jakim ostatni list wspomina, mamy już dla Sz. Pani zapewnione, ale dopiero od 1 października r. b., to jest po powrocie głównej opiekunki zakładu z pobytu letniego na wsi; w sprawie tej zechce Pani we wskazanym terminie porozumieć się z członkiem Komitetu, p. K. Królem. Co do błędów językowych, w ostatnim liście znaleźliśmy ich kilka. Zamiast wyrażenia: „najpierwszym moim obowiązkiem liczę podziękować i t. d.“, powinno być: „za najpierwszy swój obowiązek *uważam* (albo: *poczytuję*) podziękować“. Zdanie: „kwestję odłożyłam po wakacji“ zawiera błąd stylowy i gramatyczny; należało powiedzieć: „kwestję odłożyłam na czas po wakacjach“. Zamiast: „...ludzie dopomogą *mi*nie osiągnąć mój cel“, należy mówić: „...dopomogą *mi* i t. p.“ Mówi się: „udzielać *lekcji* (dawniej pisano w tym razie: *lekcyj*), nie zaś: „udzielać *lekcyje*“. Pisze się zawsze: *chrześcijanin*, *chrześcijański*, *chrześcijanka*, niezależnie od systemu pisania wyrazów cudzoziemskich przez samo *i*, *y*, albo *ij*, *yj*, lub wreszcie przez samo *j* (to jest: linia—linija—linja), gdyż wyrazy powyższe nie należą do postaci cudzoziemskich.

Pani A. H. w Taszk. Podręczników takich w językach obcych nie potrafimy Sz. Pani wskazać, jakkolwiek wiadomo nam, że istnieją rozmaite; dobrego i wyczerpującego podręcznika w języku polskim—o ile sobie przypominamy—niema zupełnie (są tylko specjalne do korespondencji handlowej).

Pani M. S. Po dostarczeniu nam szczegółów w sprawie, interesującej Sz. Panią, postaramy się w miarę możliwości udzielić wskazówek; obecnie uczynić tego nie możemy, nie wiedząc, jaki był program nauki w pierwszym roku i jaka specjalność byłaby właściwą i odpowiednią zdolnościom i otrzymanemu przygotowaniu. Nr. 3 „Kursu samokształcenia“, dokładniej zaś mówiąc, dodatek do nr. 3 „Przeglądu“ z r. 1897, zawierający część owego kursu, jest do nabycia za kop. 10, z przesyłką pocztową—kop. 12.

P Jul. Krzym. Żądaniu Sz. Pani co do czwartego artykułu nie mogliśmy uczynić zadość: potrzebne są zmiany. Prosimy o adres.

Panu St. Sob. w Sój. Mając kształcić 5-letnią, zdrową i normalnie rozwiniętą dziewczynkę, powinienby Sz. Pan zaopatrzyć się w następujące wydawnictwa. Jako podręczniki do gier i śpiewu polecieć możemy: „W ogródku dziecięcym“ J. Warnkówny i Jahółkowskiej; „Lutnia dziecięca“ J. Chrzęszczewskiej; „Gry, marsze i śpiewy“ Maryi Weryho. Materiału do pogadanki dostarczą książki: Jeskego „Świat i dzieci“, M. Brzezińskiego popularne dziełko o zwierzętach, ptakach, owadach i t. d.; a ze sposobem prowadzenia pogadanki zapozna podręcznik do nauki pogładowej przez J. Chrzęszczewską pod tytułem: „Pogadanki z dziećmi“.

Nauczycielowi-praktykowi. Z artykułu Pana widzimy, że gdyby Pan zechciał wypróbować w praktyce metodę, zalecaną przez Radę Szkolną Lwowską, skreśloną przez Henryka Stroke, a zacytowaną w naszym artykule, oraz metodę Promyka w „Obrazkowej nauce“—z taką gorliwością, jak metodę pogładowo-głosową, za którą Sz. Pan tak gorąco przemawia,—to wypłynęłaby stąd wielka korzyść dla pedagogiki w ogólności, a dla nauki początków języka polskiego w szczególności. Takie zestawienie rezultatów różnych metod byłoby nieoszacowanej wartości, i tylko taka droga prowadzi do postępu. Jeżeli Sz. Pan wzbogaci literaturę pedagogiczną rezultatem takich badań—pracę Pańską z chęcią wydrukujemy.

OGŁOSZENIA.

Student uniwersytetu

Polak, przyjmie kondycję na wyjazd podczas lata w kraju lub za granicę. Oferty dla „Medyka II“ Hortensya № 2, w redakcyi „Przeglądu Pedagogicznego“.

Młoda nauczycielka poszukuje kondycyi na wyjazd. Nowy Świat 7, m. 43. Rekomendacyi udzieli redakcyja „Przeglądu“.

W Zakładzie naukowym 6-klasowym Pauliny Hewelke

Marszałkowska 122.

Zapis uczennic od 20 sierpnia. Egzamina wstępne od 2 września. Początek lekcyi 5 września.

Wznowienie

Wznowienie

GAZETA POLSKA

pismo polityczne, społeczne i literackie.

Po upływie sześciu miesięcy, na które „Gazeta Polska“ była w grudniu r. z. zamknięta przez p. Ministra spraw wewnętrznych, zaczyna znowu wychodzić od 1-go lipca r. b.

Zawiadamiając o tem publiczność polską, Redakcyja prosi o **wczesne nadsyłanie zamówień** pod tym samym, co poprzednio, adresem: Warszawa, Warecka 14.

Cena „Gazety Polskiej“ z przesyłką pocztową: kwartalnie rs. 3, półrocznie rs. 6. W Warszawie z odnośnieniem: miesięcznie kop. 80, kwartalnie rs. 2,40.

Wyszedł z druku i sprzedaje się po rs. 1 kop. 50 z przesyłką i po rs. 1,30 bez przes.; dla prenumeratorów „Przeglądu“ po rs. 1,20 i rs. 1.

Metodyczny kurs nauk Rok 1 i 2.

Ułożony przez J. Wł. Dawida, W. Osterloff'a
i Anielę Szczy.

ZA WIERA: Naukę o rzeczach. Naukę czytania i pisania. Arytmetykę. Kalligrafię.

Wydawnictwo „Przeglądu Pedagogicznego“.

Skład główny w Administracyi Przeglądu.